

 <https://orcid.org/0000-0001-5179-9244>

Małgorzata Nieszczerewska

Institut Kulturoznawstwa  
Wydział Antropologii i Kulturoznawstwa  
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu  
e-mail: [ingella@amu.edu.pl](mailto:ingella@amu.edu.pl)

## CZY MIASTO JESZCZE MOŻE BYĆ SZCZĘŚLIWE? NA MARGINESIE KSIĄŻKI CHARLESA MONTGOMERY'EGO

Can Any City Be Happy Again? On the Margins of the Book by Charles Montgomery

**Abstract:** The article deals with two main issues: (1) how to understand the crisis in the context of the city, (2) how to define “happy city” in the context of positive psychology. According to the book *Happy City* written by Charles Montgomery, the author tries to distinguish between two main conceptions of “happiness” (urban hedonism and urban eudaimonia) and tries to answer a question of what factors could make a city “happy” again. The brief analyses of cultural articulation of possible future of cities contains such issues as culture of crisis, social isolation, solitude in culture, ecocity and biophilic design.

**Keywords:** crisis, happy city, urban organism, urban hedonism, urban eudaimonia, positive psychology, biophilic urbanism

*Szczęśliwe miasto, kwitnące miasto i zrównoważone miasto jest jednym i tym samym miejscem. Zbudujmy je razem!<sup>1</sup>*

*Architektura zbija z tropu również tym, że jej zdolność do generowania szczęścia, która ma uzasadniać nasze nią zainteresowanie, zależy od trudnych do przewidzenia okoliczności<sup>2</sup>.*

O różnych kryzysach, między innymi klimatycznym, demograficznym, urbanistycznym, uchodźczym, gospodarczym, edukacji, demokracji, wartości, w końcu

---

<sup>1</sup> Zob. <https://thehappycity.com> (dostęp: 14.06.2020).

<sup>2</sup> A. De Botton, *Architektura szczęścia*, Czuły Barbarzyńca, Warszawa 2010, s. 16.

o kryzysie człowieka mówi się coraz więcej, a właściwie można by dojść do wniosku, że powiedziano już niemal wszystko. Napływające zewsząd informacje o kolejnych momentach krytycznych, klęskach, zapaściach i apokaliptycznych scenariuszach pochodzą nie tylko z wniosków badawczych naukowców z różnych dziedzin. W kulturze popularnej i potocznej wyobraźni problemy, z którymi borykają się zarówno ludzie, jak i podmioty nie-ludzkie, również zajmują bardzo ważne miejsce<sup>3</sup>. Ze względu na wszechobecność i pogłębianie się różnych zapaści w ostatnich dekadach możemy stwierdzić, że żyjemy obecnie w swoistej „kulturze kryzysu”. Jak podkreślają autorzy artykułu *Culture of Crisis*, wszelkie robocze rozróżnienia między kryzysami gospodarczymi i politycznymi lub kryzysami osobistymi i zbiorowymi stały się współcześnie bez znaczenia. O „kulturze kryzysu” można bowiem mówić nie tylko w sensie „stylu życia” (zgodnie z etnograficzną lub antropologiczną definicją kultury), ale także w kontekście produkcji kulturowej i konsumpcji kultury, pamiętając oczywiście o tym, że każdy kryzys ma własną politykę antagonizmów społecznych, lokalnych i globalnych<sup>4</sup>.

Z drugiej strony moment krytyczny, *kairos*, jak nazywa kryzys Sven Dwulecki, to inaczej „złoty moment”, szczęśliwy czas, moment okazji; czas do podjęcia jakiegokolwiek działania, chwila, w której możemy zdać sobie sprawę, że nie ma już więcej czasu do stracenia.

W mitologii greckiej Kairos reprezentuje złotą okazję. Pomimo tego, że jest jednym z licznych dzieci Zeusa, Kairos ma całkiem odmienny wygląd. Często jest przedstawiany jako skrzydlaty mężczyzna ubrany w przepaskę na biodra. Jednak jego znakiem rozpoznawczym są włosy. Głowa jest ogolona na łyso, a pozostałe włosy są związane w koński ogon na czole. Kairos był zawsze w ruchu, więc jedynym sposobem na powstrzymanie go było złapanie jego włosów<sup>5</sup>.

Z tej mitologicznej opowieści pochodzi wyrażenie „skorzystać z okazji (na wyciągnięcie ręki)”. Gdyby Kairos zdążył umknąć, nie byłoby szansy na drugą próbę, ponieważ nie byłoby już nic do złapania. Poczucie kryzysu powoduje zatem, że zarówno w obszarach nauki, jak i w życiu codziennym staramy się znaleźć różne sposoby wyjścia z niego, innymi słowy, staramy się „uchwycić Kairosa za włosy”. Żeby nie tracić więcej czasu, próbujemy odnaleźć odpowiedzi na mnożące się wątpliwości, dotyczące przede wszystkim relacji między działalnością ludzi a różnymi

<sup>3</sup> Jeśli weźmiemy pod uwagę większość obowiązujących narracji, okaże się, że to ciągle kryzys klimatyczny, który powoduje między innymi impas energetyczny, migracje ludzi na olbrzymią skalę, brak wody, zmianę temperatury i pór roku, klęski żywiołowe, wymieranie czy migracje gatunków, przybiera postać swoistego „nadrzędnego metakryzysu” – jak nazywają go Claus Leggewie i Harald Welzer – stawiającego pod znakiem zapytania przetrwanie systemu globalnego. Zob. C. Leggewie, H. Welzer, *Koniec świata, jaki znaliśmy. Klimat, przyszłość i szanse demokracji*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2012, s. 20.

<sup>4</sup> P. Pyła, B.T. Özkaya, *Culture of Crisis*, „Architectural Histories” 2013, vol. 1 (1).

<sup>5</sup> S. Dwulecki, *No Time to Waste: Kairos in T.I.M.E Stories*, [https://www.researchgate.net/publication/324258643\\_NO\\_TIME\\_TO\\_WASTE\\_-\\_Kairos\\_in\\_TIME\\_Stories](https://www.researchgate.net/publication/324258643_NO_TIME_TO_WASTE_-_Kairos_in_TIME_Stories) (dostęp: 14.06.2020), s. 24.

zmianami, które możemy wokół siebie zaobserwować. Wynika to między innymi z powszechnie przyjętego założenia, że większość problemów globalnych, przede wszystkim zaś kryzys ekologiczny, są efektem epoki antropocenu.

## Miasto: generator kryzysów?

Szczególnie widoczna wydaje się zależność pomiędzy dynamicznie rozrastającymi się obszarami zurbanizowanymi a coraz większym kryzysem globalnym. Jednym z ważniejszych i często eksplorowanych wątków jest zatem pytanie o to, w jaki sposób zmiany, w szczególności te nacechowane negatywnie, generuje życie w mieście, przede wszystkim w wielomilionowych metropoliach, z drugiej natomiast, w jaki sposób zmiany zewnętrzne wpływają na samo miasto, jego rozwój lub upadek<sup>6</sup>. Z pola rozważań dotyczących antropocenu akcent przesuwają się wówczas na pojęcie urbanocenu, o którym pisze Franciszek Chwałczyk. Obszary zurbanizowane bowiem z pewnością pozostawią po sobie trwałe ślady w historii życia Ziemi.

Mimo braku konsensusu co do emisji można przypuścić, że w perspektywie długoterminowej (czy po wyginięciu *homo sapiens*) miasta pozostawią po sobie trwałe ślady. Będą nową warstwą geologiczną (niezwykle zróżnicowaną składem), przyszłymi skamielinami (...). Być może gwałtowna urbanizacja, której doświadcza obecnie świat, to kolejna w historii życia „nagła mineralizacja” (...). Zaś miasta to już nic innego jak rzeczywiście ludzki egzoszkielet, system podtrzymywania życia...<sup>7</sup>

Dobrze pokazuje to skrajny przykład miasta w stanie totalnego rozkładu, czyli amerykańskiego Detroit. Funkcjonowanie tej metropolii będącej w ciągłym kryzysie – które doczekało się już nawet własnego określenia *detropia*<sup>8</sup> – dobrze oddaje słowo „skażenie”, odsyłając w ramach interpretacji do problemów skażenia środowiska naturalnego i kryzysów ekologicznych. Skażenie miasta może być związane z różnorodnymi problemami, które obejmują między innymi ogromną skalę przestępczości, masowe migracje z metropolii na przedmieścia lub do innych miast, ograniczenie wzrostu ekonomicznego, niebezpieczne przestrzenie publiczne, brak terenów zielonych itd. Przestrzeń miejska, która została w jakiś sposób „skażona”, staje się przy czyną „błędneho koła” i prowadzi do różnych zmian społecznych (w zachowaniu

<sup>6</sup> Nie ulega wątpliwości, że realia kryzysu zawsze otaczały przestrzeń miejską i *de facto* ją podtrzymywały. Historia miasta i architektury podkreśla wielokrotnie społeczną rolę architektury między innymi w podtrzymywaniu lub kwestionowaniu różnych priorytetów i uprzedzeń społecznych, wyrotowy potencjał sztuki, architektury i urbanistyki czy rzeczywisty współdziałal lub opór architektury wobec historycznych poprzedników naszej własnej kultury kryzysu. P. Pyla, B.T. Özkaya, *op. cit.*

<sup>7</sup> F. Chwałczyk, *Antropocen, kapitalocen – urban age, urbanocen? Czyli nie tylko „kto” oraz „jak”, ale i „gdzie”*, „Kultura i Historia” 2018, nr 34, s. 92.

<sup>8</sup> Zob. M. Nieszczerzewska, *Detropia. Anatomia metropolitalnej destrukcji*, w: A. Kaczmarek, M. Nieszczerzewska (red.), *Pejzaże destrukcji. Atrofia i rozkład w kulturze*, Wydawnictwo Nauk Społecznych i Humanistycznych, Poznań 2019.

mieszkańców, poziomie życia, bazie ekonomicznej itp.), a te następnie skutkują pogłębianiem istniejącego kryzysu lub pojawieniem się kolejnych zapaści i dalszym rozkładem<sup>9</sup>.

Edward Glaeser podtrzymuje tezę, że w historii ludzkości największy triumf odniosło jej największe dokonanie, czyli miasto. Ale jak wielu z nas mogło się o tym przekonać, czasami miejskie ulice są „drogami prowadzącymi do piekła”. Gdy samo miasto może w ostatecznym rozrachunku wygrać, zbyt często jego mieszkańcy wydają się jedynie tracić<sup>10</sup>. Glaeserowi wtóruje Paul F. Downton, który w książce *Ecopolis* pisze, że tworzenie miast pociąga za sobą niszczenie świata do tego stopnia, iż zagraża naszemu istnieniu jako gatunku. Jednakże nie ulega wątpliwości, że projektowanie, budowanie i rozwój przestrzeni zurbanizowanych jest kwintesencją cywilizacji. „Potrzebujemy zatem miast, aby przetrwać, zanim one zabiją nas”, przestrzega Downton<sup>11</sup>.

Trudno oczywiście wyobrazić sobie aż tak pesymistyczny scenariusz, lecz pytając o kulturowe artykulacje przyszłości miast, warto zastanowić się, w jaki sposób zmienić nasze życie, zmieniając nasze miasta, i *vice versa* – jak zmienić miasta, aby zmieniło się nasze życie? Na to pytanie próbuje odpowiedzieć między innymi kanadyjski pisarz, dziennikarz i aktywista miejski Charles Montgomery, który w 2013 roku wydał książkę *Miasto szczęśliwe*. Główna myśl autora jest w zasadzie dobrze znana i nie odbiega od wyżej wspomnianych tez:

Każda rozsądna analiza potwierdza, że współczesne miasto i obecny styl życia jego mieszkańców stanowią bezpośrednie zagrożenie dla dobrobytu planety, a być może także dla przyszłości naszego gatunku. (...) Miasta nadal rozlewają się bez umiaru. Ludzie tacy jak ja i wy mogą sobie segregować śmieci i kupować bardziej wydajne samochody, ale niewielu spośród nas podjęło działania przybliżające nas choćby o krok do takiej redukcji śladów działalności człowieka na naszej planecie, jakiej wymaga skala kryzysu. (...) Oto kolejna rzecz, o której wiemy: skutki podwójnego kryzysu w postaci zmian klimatycznych i niedoboru surowców będą szczególnie mocno odczuwalne w miastach<sup>12</sup>.

Znamienny tytuł publikacji sugeruje, że wizja przyszłości miast jest w koncepcji Montgomery’ego uzależniona od osiągnięcia poczucia szczęścia. Wydaje się to uzasadnione, pojęcie kryzysu bowiem zawsze wiąże się z poczuciem jego braku lub niedostatku. Szczególnie widoczne staje się to wtedy, gdy weźmiemy pod uwagę relacje międzyludzkie. Związek dwóch lub więcej osób, które przeżywają różnora-  
kie kryzysy czy momenty krytyczne, nacechowany jest brakiem poczucia szczęścia,

<sup>9</sup> D. McMahan, *What Makes a City Unhappy?*, <https://psmag.com/environment/makes-city-unhappy-detroit-louisville-michigan-geography-america-94545> (dostęp: 14.06.2010).

<sup>10</sup> E. Glaeser, *Triumph of the City: How Our Greatest Invention Makes Us Richer, Smarter, Greener, Healthier, and Happier*, The Penguin Press, New York 2011 (brak numeracji stron).

<sup>11</sup> P.F. Downton, *Ecopolis: Architecture and Cities for a Changing Climate*, Springer, Collingwood 2009, s. 13.

<sup>12</sup> Ch. Montgomery, *Miasto szczęśliwe. Jak zmienić nasze życie, zmieniając nasze miasta*, Wydawnictwo Wysoki Zamek, Kraków 2015, s. 147–149.

spełnienia, ładu. Nie ulega wątpliwości, że różnego rodzaju kryzysy, klęski bądź zapaści wywołują przygnębienie, napięcie, strach lub poczucie totalnego zagrożenia oraz inne negatywne stany emocjonalne, takie jak złość, zmęczenie czy znudzenie, będące przeciwieństwem „stanu szczęścia”<sup>13</sup>. Biorąc pod uwagę pesymistyczne, często nawet apokaliptyczne prognozy „końca świata, jaki znamy” – w których miasto odgrywa główną, bynajmniej nie pozytywną rolę – można zatem wyobrazić sobie współczesne obszary zurbanizowane jako przedmiot psychologicznych dociekań. Warto więc sparafrazować początek artykułu Janusza Czapińskiego o spotkaniu dwóch tradycji w psychologii pozytywnej<sup>14</sup> i potraktować miasto jako podmiot. Wówczas można by rzec, że niezależnie od tego, jakie życie wiodło dotąd miasto, i tak jest równe w obliczu nieuchronnego końca. Każde miasto wraz z jego elementami składowymi – architekturą, infrastrukturą – może „umrzeć”<sup>15</sup>, tak jak umarło wiele miast na przestrzeni wieków. Czapiński podkreśla jednak, że powszechna świadomość nieuchronnego końca nie zwalnia nas z obowiązku poszukiwania sposobów na możliwie najlepsze spędzenie danego nam na Ziemi czasu<sup>16</sup>.

Pojawia się jednak pytanie: co wobec tego definiuje szczęśliwego człowieka (a tym samym co definiowałoby szczęśliwe miasto) i od czego zależy, że jedni mają życie bardziej udane od innych? Jak powinniśmy postępować i czym się kierować, aby nasze szczęście nie umniejszało szczęścia innych, od których przecież także w dużej mierze zależy nasze powodzenie? Powyższe pytania, ugruntowane w obszarze psychologii pozytywnej, wydają się fundamentalne, nic zatem dziwnego, że poszukiwanie idealnej formy urbanistycznej miasta wiązało się od wieków właśnie z próbą dążenia do szczęścia, które miało zagwarantować życie w mieście. Jak podkreśla Montgomery, zmieniające się przez stulecia recepty na miejskie szczęście zawierały po kolei remedia w postaci użyteczności, proporcji i liczb, ucieczki z miasta, poprawy jakości życia, wzrostu wskaźników ekonomicznych i zamożności mieszkańców, zapewnienia bezpieczeństwa czy poprawy zdrowia publicznego<sup>17</sup>. Nie wspominając oczywiście o całej gamie pomysłów tworzenia rozmaitych utopii, przestrzeni idealnych, często projektowanych od zera, w założeniu doskonałych, w istocie pozbawionych realnego miejsca (które w zasadzie pokazały, że projektowanie szczęścia kończy się w większości przypadków kolejnymi kryzysami, upadkami, rozkładem, czyli w dużej mierze prowadzić może do dystopii)<sup>18</sup>.

<sup>13</sup> M. Argyle, *Psychologia szczęścia*, Wydawnictwo Astrum, Wrocław 2004, s. 11, 18.

<sup>14</sup> J. Czapiński, *Spotkanie dwóch tradycji: hedonizmu i eudajmonizmu*, w: *idem* (red.), *Psychologia pozytywna. Nauka o szczęściu, zdrowiu, sile i cnotach człowieka*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004.

<sup>15</sup> Zob. np. S. Cairns, J. Jacobs, *Buildings Must Die: A Perverse View of Architecture*, The MIT Press, Cambridge, MA 2014.

<sup>16</sup> J. Czapiński, *Spotkanie dwóch tradycji...*, *op. cit.*, s. 13.

<sup>17</sup> Ch. Montgomery, *op. cit.*, s. 39–50.

<sup>18</sup> Zob. np. J. Szacki, *Spotkania z utopią*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2000; B. Gutowski, *Przestrzeń marzycieli. Miasto jako projekt utopijny*, Warszawa 2006; P. Żuk (red.), *Spotkania z utopią w XXI wieku*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2008; „Kultura Współczesna” 2019, nr 3.

## Wymiary szczęścia

Warto zatem zastanowić się, czym jest tytułowe „szczęście”, które powinny w przyszłości osiągnąć nasze miasta. Michael Argyle w *Psychologii szczęścia* pisze, że empirycznie zgromadzone dane zdają się wskazywać na istnienie jednego, określonego jego wymiaru.

Niektóre badania podkreślają jego emocjonalną stronę – dobre samopoczucie i nastrój – inne koncentrują się na stronie poznawczej, refleksyjnej – odczuwaniu zadowolenia z życia. Ludzie opisują szczęścia jako zadowolenie, satysfakcję, spokój umysłu, poczucie spełnienia lub jako radość, przyjemność i dobrą zabawę<sup>19</sup>.

Wielu teoretyków twierdzi, że osiągnięcie poczucia szczęścia równoznaczne jest z procesem zbliżania się lub osiągnięcia idealnego stanu czy ważnego celu. Badacze zajmujący się teorią zaspokajania potrzeb podtrzymują również, że najczęściej źródłem poczucia szczęścia jest redukcja napięcia oraz osiąganie celów zarówno o charakterze biologicznym, jak i psychicznym. Innymi słowy, szczęście jest pewnym całościowym stanem końcowym, ku któremu zmierza wszelkie działanie. Zdaniem Mihály Csíkszentmihályiego natomiast człowiek staje się szczęśliwy, jeśli doświadcza stanu „zaangażowania”, czyli stanu umysłu, który pojawia się w efekcie dopasowania wyzwań i umiejętności. Nie ulega jednak wątpliwości, że poczucie szczęścia jest dynamiczne i zmienia się wraz z warunkami, w których człowiek żyje<sup>20</sup>. Autor *Miasta szczęśliwego* również stawia tezę, która zbliża się do powyższej koncepcji. Pisze bowiem, że miejskie szczęście można definiować jako „rozkwit pośród wyzwań”<sup>21</sup>, wychodzenie z nowych kryzysów to zatem próba osiągnięcia poczucia szczęścia w okolicznościach mnożących się prób.

Kolejne pomysły projektowania „nowego miejskiego szczęścia” zmuszają do konstatacji, że miasto jest przestrzenią ciągłego „stawania się”, momentów krytycznych i procesów naprawy, upadków i rekonstrukcji, i w sposób ciągły prowadzi do zadawania tych samych pytań: 1) jakie są kluczowe czynniki rozwoju przyszłych miast?; 2) jak powinno wyglądać kształtowanie miast przyszłości, jeśli chcemy potraktować je „holistycznie”?<sup>22</sup>. Termin „holistyczny” wydaje się w wypadku poniższych rozważań jak najbardziej uzasadniony. Stan szczęścia, który miasto może osiągnąć w przyszłości, jest bowiem uzależniony od tego, czy regeneracji ulegnie całość organizmu miejskiego czy jedynie poszczególne części lub jeden fragment. Nie dziwi więc, że przestrzeń miejską traktuje Montgomery jak żywy organizm. Sam zresztą to

<sup>19</sup> M. Argyle, *op. cit.*, s. 11.

<sup>20</sup> E. Diener, R.E. Lucas, S. Oishi, *Dobrostan psychiczny. Nauka o szczęściu i zadowoleniu z życia*, w: J. Czapiński (red.), *Psychologia pozytywna...*, *op. cit.*, s. 40–41.

<sup>21</sup> Ch. Montgomery, *op. cit.*, s. 59.

<sup>22</sup> Zob. np. R. Tsui, S.-W. Wu, A. Siu, *Holistic Approach to Shape Future Cities*, w: S.Th. Rassaia, P.M. Pardalos (eds.), *Future City Architecture for Optimal Living*, Springer, New York–Dordrecht 2015, s. 117.

podkreśla, gdy pisze, że miasta muszą być traktowane jak organizmy i kształtowane/leczone w taki sposób, aby poprawiały samopoczucie oraz umacniały zadowolenie z życia mieszkających w nich ludzi. Nie wystarczy jednakże zadbać jedynie o lepszą infrastrukturę, bardziej funkcjonalną architekturę czy zmniejszenie emisji szkodliwych substancji do atmosfery. Nie tylko piękne domy bowiem, jak przypomina Alain De Botton w swojej książce *Architektura szczęścia*, często zawodzą w roli gwarantów szczęścia; są one w wielu wypadkach również niezdolne do poprawy charakteru ich mieszkańców<sup>23</sup>. Biorąc pod uwagę kryzysy, które są jej udziałem lub powstają za jej przyczyną, upodmiotowioną przestrzeń miasta należałoby zatem „leczyć” zgodnie z zasadami medycyny holistycznej, opierającej się na założeniu, że stan umysłu, ducha i ciała wzajemnie wpływają na siebie i że należy wpływać skutecznie na cały organizm, a nie tylko jego chorą część.

## Miejski hedonizm: szczęście krótkowzroczne

W psychologii szczęścia ścierają się przede wszystkim dwa podstawowe nurty: podejście hedonistyczne i eudajmonistyczne. Autor *Miasta szczęśliwego* przywołuje obydwa, kładąc jednakże szczególny nacisk na koncepcję miejskiej eudajmonii i krytykując jednocześnie pierwszy nurt. Hedonizm w podstawowym założeniu oznacza, że każdy jest jedynym i ostatecznym sędzią we własnej sprawie, zdając się w ocenie i odczuwaniu swego życia na osobiste odczucia przyjemności–przykrości, spełnienia–niespełnienia czy dobra–zła. Hedonizm psychologiczny zakłada, że każdy człowiek pragnie szczęścia, nie udzielając jednocześnie odpowiedzi na to, jak je konkretnie osiągnąć. Prekursorzy badań w tym obszarze utożsamili zatem szczęście z przyjemnymi stanami psychicznymi mającymi odzwierciedlenie w pozytywnych emocjach. Jak podkreśla Czapiński, hedoniści nie wnikają w to, jakie cele ma człowiek i w jaki sposób je realizuje. Istotne jest dla nich tylko to, czy są ze swojego życia zadowoleni i czy daje im ono więcej radości niż bólu<sup>24</sup>. Zjawisko to może zatem budzić niejednoznaczne skojarzenia. Jak pisze Marcin Wnuk, z jednej strony hedonistyczne wartości są ujmowane jako zgodne z naturą człowieka i sprzyjające jego zdrowiu, z drugiej natomiast można je potraktować jako brak umiaru oraz źródło moralnego rozpadu. Krytycy postawy hedonistycznej kładą również nacisk na negatywne konsekwencje hedonizmu pojawiające się w dłuższej perspektywie czasowej<sup>25</sup>. W tym kontekście postawa hedonistyczna jest więc ujmowana jako postawa

<sup>23</sup> A. De Botton, *op. cit.*, s. 17.

<sup>24</sup> W przeciwieństwie bowiem do ascetyzmu, który z perspektywy moralnej odrzuca przyjemność, preferując wstrzemięźliwe zachowania, hedonizm koncentruje się na dążeniu i uzyskiwaniu przyjemności jako głównej życiowej wartości. J. Czapiński, *Spotkanie dwóch tradycji...*, *op. cit.*, s. 13.

<sup>25</sup> M. Wnuk, *Hedonizm, eudajmonizm oraz przepływ/zaangażowanie jako trzy nurty badań nad szczęściem*, „Hygeia Public Health” 2013, nr 3 (48), s. 285–286.

krótkowzroczna. Montgomery nazywa taki sposób myślenia o dążeniu do miejskiego szczęścia „prezentyzmem”. Pozwalamy bowiem, aby to, co widzimy i czujemy w dniu dzisiejszym, rzutowało na nasze spojrzenie na przeszłość i przyszłość. W związku z tym mamy zwykle skłonność zakładać, że nasze sposoby myślenia i sposoby działania pozostaną niezmienione wraz z upływem czasu<sup>26</sup>. Paradoks hedonizmu przejawia się jednak w tym, że doraźne osiągnięcie przyjemności może być trudne do utrzymania w dłuższym okresie, prowadząc w konsekwencji do jej odrzucenia. Montgomery – który przede wszystkim poddaje analizie stan „nieszczęścia” w kontekście wielkich metropolii – pokazuje to na przykładzie charakterystycznego dla miast amerykańskich i kanadyjskich procesu rozproszenia. To w nim upatruje jednej z głównych przyczyn obecnych miejskich kryzysów. Zajmujące ogromne tereny podmiejskie *suburbia*, postrzegane niegdyś jako zdrowe i bezpieczne schronienie przed problemami miasta, oferują takie style życia, które nie bez przyczyny uznać można obecnie za śmiertelnie niebezpieczne<sup>27</sup>. Idea miasta rozproszonego, charakterystyczna dla miast zachodnich – chociaż zasady amerykańskiej suburbanizacji odnaleźć możemy już właściwie w mniejszym lub większym stopniu wszędzie – pokazuje, jakie założenie osiągnięcia szczęścia leżało u jej podstaw.

Każdy, kto ma chociaż odrobinę wiary w ludzką zdolność do podejmowania trafnych decyzji dotyczących naszej pomyślności, mógłby się spodziewać, że gigantyczna inwestycja w rozproszenie przestrzenne umożliwiła nam prowadzenie zdrowszego, bezpieczniejszego, bardziej elastycznego i radosnego życia<sup>28</sup>.

Miasta rozproszone miały bowiem spełniać podstawowe potrzeby i cele mieszkańców miast, takie jak własny dom, prywatność, segregacja przestrzenna, brak hałasu i zanieczyszczeń przemysłowych, bezpieczeństwo, odległość od centrum miasta powszechnie uznanego za „niestosowne dla dobrego życia”, szerokie jezdnie, centra handlowe i inne kompleksy grupujące na jednej powierzchni potrzeby rozrywkowe i konsumpcyjne. Hedonistyczne zaspokajanie przyjemności i jednostkowych potrzeb – pragnienia ukształtowane przede wszystkim nie przez samych mieszkańców miast, a przez plany finansowe, ogromne inwestycje publiczne i surowe przepisy, ściśle określające dozwolone sposoby rozwijania sieci dróg i zagospodarowania gruntów – okazało się jednak przysłowiowym gwoździem do trumny miasta. Zignorowano całkowicie ideę, że miasto jest zintegrowanym organizmem. Jak podkreśla Montgomery, miasto rozproszone stało się najdroższym, najbardziej surowco- i powierzchniochłonnym oraz produkującym najwięcej zanieczyszczeń systemem miejskim, jaki kiedykolwiek zastosowano w praktyce. Odwołując się do obrazowych metafor „miasta jako żywego organizmu”, możemy zatem stwierdzić, że pojawienie się nowej „kultury drogi”, zainspirowanej rozwojem przemysłu motoryzacyjnego,

<sup>26</sup> Ch. Montgomery, *op. cit.*, s. 143.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 138–139.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 74.



rozregulowało krążenie miejskiej krwi, wypracowane przez lata w ramach funkcjonowania miejskiej ulicy, wywołując klasyczne „nadciśnienie”.

Nie da się zaprzeczyć, że miasto rozproszone odmieniło zarówno sposób, jak i tempo, w jakim krzyżują się nasze ścieżki. Odsuwając cele niezbędnych codziennych podróży poza zasięg piechura. (...) Jeśli masz ochotę na coś innego niż mrożony koktajl, musisz wziąć samochód i pojechać do innego miasta<sup>29</sup>.

Przed wszystkim rozpraszanie miasta, czyli – metaforycznie rzecz ujmując – amputowanie różnych jego części i przenoszenie ich w nowe miejsca, doprowadziło nie tylko do kryzysów natury ekonomicznej (jak widać to na przykładzie masowo opuszczanych w ostatnich latach przedmieść), ekologicznej (zwiększone użycie energii i innych surowców, masowe korzystanie z indywidualnego transportu), ale przede wszystkim społecznej. Długi czas spędzany podczas podróży samochodem drogami szybkiego ruchu i autostradami, które zastąpiły miejską ulicę, doprowadził do dalszego rozluźnienia sieci społecznych interakcji. Krwiobiegami miasta są bowiem głównie jego mieszkańcy; rozproszenie doprowadziło zatem do niemal całkowitego zerwania, a z pewnością znacznego osłabienia więzi lokalnych, sąsiedzkich, często również rodzinnych. Jak obrazowo pisze Montgomery, „w życiu rodzin i całych osiedli pojawiły się bolesne wyrwy”<sup>30</sup>.

Subiektywna izolacja społeczna, choć początkowo może wydać się przyjemna i optymistyczna (brak problemów, które stwarzają ludzie mieszkający w najbliższym sąsiedztwie), określana może być mianem „samotności”, stanu psychicznego związanego z odczuwaniem rozbieżności między ilością i jakością relacji społecznych, które ktoś posiada, a potrzebami jednostek odnoszącymi się do kontaktu z innymi ludźmi. Życie w miejskim osamotnieniu, choćby na pierwszy rzut oka mogło wydawać się pozytywne, nazywa więc Montgomery „życiem naciągany”. Na potwierdzenie swojej tezy, że miasto bez ludzi pozostających ze sobą w nieustannym kontakcie przestaje być miastem, a już na pewno nie można nazwać go miastem szczęśliwym, przywołuje badania włoskich naukowców, którzy

odkryli, że jedynym czynnikiem zdolnym zaniżyć subiektywne poczucie szczęścia w obliczu całego bogactwa było zanikanie kapitału społecznego kraju, czyli społecznych sieci i interakcji, dzięki którym pozostajemy w kontakcie z innymi ludźmi. Czynnikiem ten okazał się nawet bardziej szkodliwy niż przepaść dzieląca dochody biednych i bogatych<sup>31</sup>.

Sieć relacji społecznych jest jak system korzeniowy żyjącego i zdrowo funkcjonującego miasta. Drzewo ze słabo rozwiniętym systemem może powalić każda poważniejsza wichura, czyli innymi słowy, osłabić go może każdy moment krytyczny czy dłużej funkcjonujący kryzys. Wątek osłabienia sieci relacji wydaje się interesujący, gdy weźmiemy pod uwagę funkcjonowanie miast w czasie różnych epidemii,

---

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 86.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 75.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 82.

jak chociażby niedawno ogłoszonej pandemii COVID-19. Przymusowe kwarantanny oraz powszechnie zalecona wielotygodniowa izolacja sprawiły, że mieszkańcy większości europejskich miast musieli odnaleźć się w zupełnie nowej dla nich roli. Wyludnione miasta zaczęły przypominać przestrzenie znane dotychczas z filmów i seriali opartych na postapokaliptycznych scenariuszach. Większość mieszkańców miast i metropolii została zmuszona do „nieplanowanej” i niepożądanego samotności. Przestały bowiem funkcjonować punkty węzłowe miejskiego krwioobiegu: punkty gastronomiczne, sklepy, zakłady usługowe, place zabaw i inne przestrzenie publiczne. Nastąpiła nawet bezprecedensowa w historii miast sytuacja: aby ograniczyć rozprzestrzenianie się wirusa, zamknięte zostały wszystkie „płuca organizmu miejskiego”, czyli tereny zielone, parki i podmiejskie lasy.

Wskaźniki kryzysu gospodarczego wywołanego ogłoszoną pandemią umożliwiają dosyć konkretne wyliczenie strat ekonomicznych. Zdecydowanie trudniejsze będzie zdiagnozowanie i oszacowanie strat związanych z kryzysem społecznym w wymiarze indywidualnym i grupowym. Chociaż pojawiają się już głosy o negatywnych skutkach „miejskiej izolacji”.

Już dziś mówi się, że skutkiem pandemii koronawirusa będzie kolejna pandemia: wystąpić może znaczący wzrost zapadalności na zaburzenia psychiczne na świecie i jednym z czynników odpowiedzialnych za to będzie wymuszona przez czynniki zewnętrzne społeczna izolacja oraz związany z nią przewlekły stres. Z koniecznością pozostawania w domach wiąże się nie tylko ograniczona możliwość utrzymywania kontaktów międzyludzkich, ale także znacznie mniejsze możliwości podejmowania aktywności ruchowej i kontaktu z przyrodą, co stanowi kolejny niekorzystny czynnik, mający wpływ na nasz dobrostan psychiczny<sup>32</sup>.

Obawa przed tak zwanym „kontaktem z wirusem” stała się po prostu obawą przed każdym spotkaniem człowiekiem. Osłabienie sieci interakcji nie jest – jak wspomniano powyżej – procesem nowym, dotąd nieznanym. Ponieważ jednak do tej pory przebiegał on powoli, przez kilka dekad, wielu ludzi mogło się do niego zaadaptować i taki model życia stawał się coraz bardziej powszechny. Sytuacja związana z ogłoszoną pandemią jest jednakże wyjątkowa. Dotknęła ona bowiem nagle wszystkich bez wyjątku, bez względu na rozmaite uwarunkowania społeczne, oczekiwania, cele do zrealizowania oraz obszar środowiska miejskiego, w którym zamieszkujemy. Ważne jest również to, że miejska izolacja skutkować może nie tylko dysfunkcjami psychicznymi:

Brak więzi społecznych i poczucie samotności wywołuje długotrwały lub przewlekły stres. To natomiast prowadzi do regularnego podwyższania się poziomu hormonu stresu – kortyzolu. Skutkuje to większym ryzykiem wystąpienia w organizmie stanów zapalnych, uszkodzeniem naczyń krwionośnych i innych tkanek, zwiększa ryzyko chorób serca, cukrzycy, chorób

<sup>32</sup> *Skutki pandemii koronawirusa: przewlekły stres uderza nie tylko w psychikę*, „Puls Medycyny”, 17.04.2010, <https://pulsmedycyny.pl/skutki-pandemii-koronawirusa-przewlekly-stres-uderza-nie-tylko-w-psychike-988566> (dostęp: 15.06.2010).

stawów, depresji, otyłości i przedwczesnej śmierci. Dlatego problem izolacji można rozpatrywać jako stan wywołujący fizyczne zagrożenie dla zdrowia i życia<sup>33</sup>.

Chociaż w dziejach kultury zdarzały się momenty, że w zjawisku samotności upatrywano przyczynę rozpadu wspólnoty lub ograniczano je tylko do sfery emocji, które trzeba wyciszyć lub pokonać jako psychiczną niedyspozycję, można jednak potraktować ten stan jako szczególny bodziec do zmian. Jak podkreśla bowiem Agnieszka Kulig w swoim studium dotyczącym samotności, samotność oferuje kulturze coś bardzo ważnego, a mianowicie wspiera proces formowania suwerennego podmiotu kultury, który wykorzystuje to doświadczenie jako okazję do krytycznego oglądu wspólnotowych zależności oraz możliwość ćwiczenia swojej sprawczości<sup>34</sup>.

## Miejska eudajmonia: szczęście dalekowzroczne

Aby uczynić jeszcze miasto szczęśliwym, należy zatem uruchomić indywidualną i wspólnotową sprawczość. Zdaniem Montgomery'ego recepta na miejskie szczęście, które większość z istniejących metropolii jest jeszcze w stanie osiągnąć w przyszłości, zawiera kilka podstawowych remediów. Przestrzeń zurbanizowana powinna przede wszystkim maksymalizować radość, a minimalizować samotność, niedostatek i „niedolę” mieszkańców, dbać o nasze zdrowie, zamiast wywoływać choroby, oferować prawdziwą swobodę życia, poruszania się i kształtowania życia mieszkańców w sposób, który uznają oni dla siebie za stosowny. „Miasto szczęśliwe” powinno również stanowić szczególne schronienie przed wstrząsami ekonomicznymi czy innymi negatywnymi skutkami pozostałych kryzysów. Powinno też „czuć się w obowiązku”, aby zapewnić równość, czyli sprawiedliwie i uczciwie rozdzielać swoją przestrzeń, usługi, infrastrukturę oraz wszelkie niewygody pomiędzy wszystkich mieszkańców. W końcu sprostać wyzwaniom przyszłości może tylko taki organizm miejski, który cechuje empatia i współpraca, ponieważ przede wszystkim powinno umożliwiać budowanie i umacnianie nadających życiu sens i znaczenie więzi między mieszkańcami oraz innymi użytkownikami, przyjaciółmi, rodzinami i osobami nieznanymi. Tego rodzaju więzi, które stanowią najwspanialsze osiągnięcie i zarazem największy kapitał każdego miasta<sup>35</sup>.

Tylko ten jeden przepis na szczęście pokazuje, że autor *Miasta szczęśliwego* opowiada się zdecydowanie za „miejską eudajmonią”. Jak podkreśla bowiem Czapiński:

<sup>33</sup> *Drugie oblicze koronawirusa. Nadchodzi pandemia samotności, izolacji i strachu*, <https://forsal.pl/artykuly/1459915.koronawirus-nadchodzi-pandemia-samotnosc-i-izolacji-spolecznej-i-strachu.html> (dostęp: 15.06.2020).

<sup>34</sup> A. Kulig, *W poszukiwaniu sensu samotności. Studium kulturowe*, Wydawnictwo Nauk Społecznych i Humanistycznych UAM, Poznań 2019, s. 7.

<sup>35</sup> Ch. Montgomery, *op. cit.*, s. 67.

Dla Arystotelesa, a zwłaszcza dla stoików, szczęście utożsamiane z eudajmonią nie miało nic wspólnego z emocjonalnymi doznaniem, a już najmniej z sensoryczną przyjemnością. Jego miarą powinny być nie przyjemności, lecz osiąganie tego, co warte jest starań; a warte starań jest to, co zgodne jest z naszą naturą (z dajmonem czy z „prawdziwym Ja” – jak by powiedział współczesny psycholog), i przez to pozwala nam maksymalnie spożytkować tkwiący w nas potencjał. Miarą szczęścia jest życie autentyczne, podkreślające prawdziwe cnoty, zapewniające samorealizację – niekoniecznie przy tym przyjemne<sup>36</sup>.

Pojawia się tu zatem pytanie, jaki powinien być ten „miejski dajmon”, którego odkrycie i realizacja doprowadziłyby do tego, że miasto może jeszcze osiągnąć szczególnego rodzaju szczęście. Musiałyby z pewnością odnosić się do wszystkich potencjalności miasta, których realizacja doprowadzi do najwyższego spełnienia w życiu jego mieszkańców. Pewne zdolności muszą być dzielone z innymi przestrzeniami zurbanizowanymi, podczas gdy inne powinny stanowić o specyfice i wyjątkowości danego miasta. Jak pisze Wnuk, dajmon, będąc w perspektywie egzystencjalnej pewnym wzorem i ideałem, nadaje sens ludzkiemu życiu oraz wskazuje drogę postępowania. Funkcjonowanie zgodnie z jego natchnieniem prowadzi do osiągnięcia tak zwanej samoaktualizacji, czyli stanu tożsamego z dobrym i wartościowym życiem, w którym istotną rolę odgrywa zaangażowanie w sferę aksjologiczną<sup>37</sup>. Autor *Miasta szczęśliwego* podkreśla przede wszystkim, że aby miasto obiecywało nam więcej szczęścia, niż doświadczamy obecnie, musi być zdrowsze, bardziej prestiżowe, przyjemne i odporne na zmiany oraz skłaniać nas do tego, abyśmy żyli bliżej siebie, zamiast nas od siebie oddalać. Przestrzeń miejska, która umożliwia osiągnięcie stanu eudajmonii, musi zapewnić swoim użytkownikom warunki do samoakceptacji i umiejętności radzenia sobie w otaczającej rzeczywistości, przestrzeń do pozytywnych relacji z innymi ludźmi i osobistego rozwoju na każdym etapie życia, poczucie celu i sensu życia w mieście oraz poczucie wolności i niezależności<sup>38</sup>. Nawiązując do głównego problemu „hedonizmu miasta rozproszonego”, czyli problemu odległości i sposobu poruszania się, Montgomery szczególnie podkreśla konieczność minimalizowania korzystania z transportu prywatnego na rzecz zwiększenia transportu publicznego i używania innych środków lokomocji, takich jak na przykład rowery. To podejście nie jest oczywiście niczym oryginalnym, zbliża się bowiem w swoim charakterze do koncepcji *velotopii*<sup>39</sup>. Sporo miejsca poświęca autor również postulatowi przywrócenia miasta pieszym, co z kolei odsyła nas do najnowszych teorii *walkable city*, którego warunki określa w swojej publikacji między innymi Jeff Speck, wiążąc

<sup>36</sup> J. Czapiński, *Spotkanie dwóch tradycji...*, *op. cit.*, s. 13.

<sup>37</sup> Por. M. Wnuk, *Hedonizm, eudajmonizm...*, *op. cit.*, s. 286.

<sup>38</sup> Ch. Montgomery, *op. cit.*, s. 58 i 151.

<sup>39</sup> Zob. np. S. Fleming, *Velotopia: The Production of Cyclespace in Our Minds and Our Cities*, nai010 publishers, Rotterdam 2017; A. Nikolayeva, S. Nello-Deakin, *Exploring Velotopian Urban Imaginaries: Where Le Corbusier Meets Constant*, „Mobilities” 2019, vol. 15 (3), s. 309–324.

termin „pieszy” z takimi obszarami występowania kryzysu jak dobrobyt, zdrowie, zmiany klimatu, prawo do miasta i wspólnota<sup>40</sup>.

Znaczna część z proponowanych przez Montgomery’ego rozwiązań wpisuje się oczywiście w pomysł przekształcania miast w odpowiedzi na kryzys klimatyczny, który dla wielu naukowców z różnych dziedzin wydaje się dziś priorytetem. W myśleniu o przyszłości obszarów zurbanizowanych pojawiają się już nawet „holistyczne hybrydy”, takie jak „smart eco-city”, które zapewnią nowy, inteligentny styl życia oparty na innowacyjnym ekoprojekcie z wykorzystaniem inteligentnego planowania miejskiego, różnych narzędzi i infrastruktury połączonych w zintegrowany system oraz zrównoważonych strategii opartych na nowych i innowacyjnych technologiach dotyczących wykorzystania energii, wody, utylizacji odpadów, transportu i budynków o wysokiej wydajności i generującej niską, a nawet zerową emisję dwutlenku węgla<sup>41</sup>. Jak czytamy w artykule *Holistic Approach to Shape Future Cities*, miejska przestrzeń – jak każdy żyjący organizm – jest również złożonym systemem inżynierijnym. Infrastruktura w tym systemie przypomina procesor w smartfonie; obsługuje aplikacje działające w mobilnym środowisku systemu operacyjnego. Aby kształtować lepsze miasto w przyszłości, miejski „procesor” musi być więc bardzo dobrze zaprojektowany. Niezbędne są do tego dwa podstawowe elementy – zieleń i „odporność”<sup>42</sup>.

## Naturalny stan szczęścia

Szczęśliwe miasto przyszłości musi być zatem miastem „zdrowym”, odpornym na wstrząsy i kryzysy i jednocześnie projektować w ten sposób zdrowe (ujmowane w kontekście fizycznym, biologicznym, społecznym i kulturowym) życie swoim mieszkańcom. Osiągnięcie stanu miejskiej eudajmonii zakłada przejście o krok dalej od dobrze już znanego paradygmatu środowiskowego (od podstawowych filarów zrównoważonego miasta, które określają, w jaki sposób miasta powinny dobrze współpracować z planetą i zasobami, klimatem itd.) do indywidualnego doświadczenia mieszkańców. Pojawia się tu pytanie o „wzmacniające”, „regenerujące”, „uzdrawiające” warunki miasta, czyli o to, w jaki sposób miasta pracują dla zdrowego i szczęśliwego życia swoich mieszkańców, traktując ich holistycznie? Ten sposób myślenia o przyszłości miast odsyła nas również do idei designu naprawczego

<sup>40</sup> J. Speck, *Walkable City Rules: 101 Steps to Making Better Places*, IslandPress, Washington–London 2018, s. 1–12.

<sup>41</sup> R. Tsui, S.-W. Wu, A. Siu, *op. cit.*, s. 118.

<sup>42</sup> Ibidem, s. 120. Ten drugi komponent przywołuje na myśl modną w ostatnich latach „kulturę/filozofię zdrowizmu”, o której piszą między innymi G. Borasi, M. Zardini, *Zdemedycyzujemy architekturę*, w: J. Kusiak, B. Świątkowska (red.), *Miasto-Zdrój. Architektura i programowanie zmysłów*, Fundacja Bęc Zmiana, Warszawa 2013.

(*restorative design*), czyli założenia, że należy tworzyć budynki i dzielnice, które reagują na ich otoczenie tak jak żywy organizm.

Rdzenni mieszkańcy stosowali to podejście od stuleci. Jeśli nasze projekty będą uwzględniały zmiany klimatu, ekspozycję na słońce, ziemię, wodę i krajobraz, powstałe nowe budynki i dzielnice będą czułymi i dynamicznymi systemami życia. (...) Kiedy zaczynamy patrzeć na sprawy całościowo, zaczynamy akceptować wkład wszystkich zainteresowanych stron. Od samego początku proces projektowania musi obejmować ludzi znających się na walorach środowiskowych, działaniu powietrza, wody, gleby, życiu flory i fauny oraz ekosystemów, od których jesteśmy zależni, a także kogoś, kto reprezentuje kulturę, której architektura i urbanistyka ma służyć<sup>43</sup>.

Nie ulega zatem wątpliwości, że oprócz tak ważnych dla miasta szczęśliwego zrównoważonych sieci interakcji międzyludzkich, głównego kapitału miast, drugim składnikiem miejskiego dajmona jest dla Montgomery'ego natura. Dzięki jej obecności miasto jest w stanie osiągnąć jeszcze „naturalny stan szczęścia”. Istnieje bowiem wyraźna, psychologiczna różnica między mieszkańcami, którzy mają widok na zieleń, a tymi, którzy przez swoje okna widzą jedynie betonowe elementy miejskiej infrastruktury<sup>44</sup>. Miasto szczęśliwe to taka przestrzeń, która zapewni swoim mieszkańcom życie w zgodzie z biofilia, zdefiniowaną najprościej jako „umiłowanie życia”. Pojęcie to rozpropagował jeszcze w latach 80. XX wieku amerykański biolog Edward O. Wilson w pracy *Biophilia*, który głosił, że skłonność ludzi do relacji z przyrodą i innymi formami życia ma częściowo podłoże genetyczne. To dlatego w raporcie „SDG 11 – Zrównoważone Miasta – 2018” czytamy:

Środowisko miejskie wykreowane przez poprzednie pokolenia, a także środowisko wewnątrz budynków w niewielkim stopniu odpowiadają na nasze potrzeby związane z biofilia. Wprowadzenie biofilnych założeń będzie wyzwaniem dla współczesnych planistów, urbanistów i projektantów<sup>45</sup>.

Nawiązując do założeń biofilii, szczęśliwe miasto przyszłości powinno sięgnąć przynajmniej do niektórych z 14 różnych sposobów, które pokazują, jak człowiek doświadcza natury. Należą do nich między innymi wizualny kontakt z naturą (zapewnienie widoku na elementy natury, żywe systemy i naturalne procesy), pozawizualny kontakt z naturą (bodźce słuchowe, dotykowe, węchowe bądź smakowe, które odwołują się do natury, żywych systemów i procesów naturalnych), nierytmiczne bodźce sensoryczne (np. fasady kinetyczne czy też interaktywne elementy dekoracyjne wewnątrz budynków), zmienność termiczna i przepływu powietrza, obecność wody, światło dynamiczne i rozproszone, połączenie

<sup>43</sup> R. Gilman, *Restorative Design: Designing to Inspire, Touch the Heart, Elevate the Spirit, and Restore a Degraded Environment*, „Designing a Sustainable Future”, Spring 1993, <https://www.context.org/iclib/ic35/berkebil/>.

<sup>44</sup> Ch. Montgomery, *op. cit.*, s. 157.

<sup>45</sup> Zob. Raport GCNP „SDG 11 – Zrównoważone Miasta – 2018”, <https://ungc.org.pl/info/biofilia/> (dostęp: 15.06.2020).

z systemami naturalnymi (poprzez wprowadzenie do przestrzeni elementów zmieniających się sezonowo). Biofilowe projektowanie zakłada również zastosowanie form i wzorców biometrycznych (symboliczne odniesienia do kształtów, wzorów, tekstur, które mają odzwierciedlenie w naturze) oraz naturalnych materiałów, projektowanie z uwzględnieniem zasady złożoności i porządku, zapewnienie odpowiedniej perspektywy (widoki, przestrzenie) oraz poczucia schronienia i bezpieczeństwa<sup>46</sup>.

Montgomery nie przywołuje w swojej wizji miasta szczęśliwego aż tak szczegółowych biofilowych rozwiązań, podkreśla jednak wielokrotnie, że kluczowe znaczenie dla szczęśliwego życia w miastach ma nie tyle rodzaj i ilość elementów natury, ile regularny z nią kontakt. W tym miejscu warto wrócić do wątku ogłoszonej niedawno pandemii. Przymusowa izolacja spowodowana epidemią wirusa COVID-19, której skutkiem było drastyczne ograniczenie bytności ludzi w przestrzeni miejskiej, zwróciła bowiem na jakiś czas przestrzenie miast tak zwanym „podmiotom nie-ludzkim”, czyli przede wszystkim zwierzętom.

Pumy, jelenie, kojoty, górskie kozy – to tylko kilka przykładów zwierząt, które w ostatnim czasie zaobserwowano w miastach na całym świecie. W mediach pojawiają się zdjęcia i filmy prezentujące, jak przemierzają między budynkami albo i maszerują głównymi ulicami. Wchodzą tam, gdzie ubywa ludzi i samochodów – pandemia koronawirusa sprawiła, że mieszkańcy nie opuszczają domów lub robią to bardzo rzadko. To kolejna lekcja, z której warto wyciągnąć wnioski<sup>47</sup>.

Wprowadzony zakaz wstępu do parków i lasów związany ze społeczną izolacją sprawił, że w wielu miejscach przyroda zaczęła się odradzać. Zwierzęta zaczęły opuszczać swoje siedliska i pojawiać się w miejscach, których wcześniej unikały. Dzikie zwierzęta (ptaki, dziki, jeże, zające, sarny czy lisy) widywano w miastach oczywiście również wcześniej, zmieniła się jednak skala zjawiska, przybyło bowiem gatunków zaciekawionych miejscem codziennego bytowania człowieka. W wielu miejscach pojawiły się nawet doniesienia o przedstawicielach fauny, których nie widziano od bardzo dawna<sup>48</sup>.

Zwolenników oddania miast – a nawet całej planety – we władanie gatunków innych niż człowiek z pewnością nie brakuje. W mieście szczęśliwym proporcje jednak powinny być zachowane. Miasto bez ludzi, całkowicie opanowane przez różne gatunki fauny i flory, po prostu po jakimś czasie przestałoby być miastem, a uległoby procesowi ruinizacji wynikającej z niekontrolowanej naturalizacji<sup>49</sup>. Montgomery

<sup>46</sup> *Ibidem*.

<sup>47</sup> M. Sikorski, *Człowiek z ulic, zwierzętom lżej. Zobacz, jakie gatunki weszły do miast, gdy pandemia zamknęła nas w domach*, Green-News.pl, 24.04.2020, <https://www.green-news.pl/993-pandemia-zwierzeta-miasta-przyroda> (dostęp: 15.06.2020).

<sup>48</sup> *Ibidem*.

<sup>49</sup> Na temat ruinizacji jako procesu naturalizacji zob. M. Nieszczerzewska, *Ruinologie. Kontekstualizacje pozostałości architektury*, Wydawnictwo Wydziału Nauk Społecznych, Poznań 2018, s. 357–400.

także opowiada się za „estetyczną wartością biologicznej różnorodności”, niekoniecznie zaś za niepodlegającym kontroli człowieka rozrostem różnych gatunków fauny i flory. Głównym zadaniem powinno być zatem znalezienie sposobów na jakiegokolwiek przemycenie przyrody, z całą jej różnorodnością, do miejsc, w których gęstość zaludnienia jest największa, na przykład do centrów miast. Będzie to skutkowało niejako „wbudowaniem natury” we wszystkich możliwych skalach w organizm miejski i nasze życie.

Owszem, miasta potrzebują rozległych parków, w których można całkowicie zanurzyć się w zieleń. Potrzebują jednak również parków średniej wielkości i osiedlowych ogródków w zasięgu spaceru od każdego domu. Potrzebują parków kieszonkowych i pasów zieleni, roślin w donicach i żywych, zielonych murów porośniętych pnączami. (...) Miastom potrzebna jest zieleń w rozmiarach S, M, L i XL<sup>50</sup>.

Każdy ze sposobów wprowadzania natury do obszarów zurbanizowanych może być osiągnięty za pomocą wielu różnych strategii, odpowiednio dobranych na podstawie specyfiki miejsca i panujących warunków lokalnych. Według psychologów i naukowców z innych dziedzin wzory te mogą znacząco wpływać na różne aspekty życia mieszkańców miast, działać kojąco i obniżać stres oraz pobudzać funkcje kognitywne, kreatywność i zaangażowanie. Pojawia się jednak pytanie, czy projektowanie kolejnego miasta szczęśliwego jest tylko chwilową modą, czy rzeczywiście wpisze się w standardy projektowania przestrzeni. Szansa na przywrócenie organizmom miejskim stanu eudajmonii z pewnością istnieje. Jak piszą twórcy wspomnianego wyżej raportu, to, co się obecnie dzieje, można określić jako swego rodzaju „przebudzenie” pierwotnych instynktów. Zaczęliśmy dostrzegać zalety, jakie niesie ze sobą kontakt z naturą, który wyparliśmy zachłystnięci technologią betonu i stali. Wdrażając idee biofilii z powrotem w nasze życia, miasta i miejsca pracy, przywracamy to, co jest dla nas naturalne i swobodne, czyli bliskość natury<sup>51</sup>.

Autor *Miasta szczęśliwego* także wierzy, że ponowne odnalezienie miejskiego dajmona jest możliwe. Biorąc pod uwagę korelację przestrzeni zurbanizowanej z istniejącymi i pogłębiającymi się kryzysami, miasto szczęśliwe musi być „zdolne uratować świat” i ucieleśniać wnioski z dziedziny ekonomii behawioralnej, tak aby wybór, jaki dyktuje nam poczucie szczęścia oraz dobro i przyszłość planety, mógł być jednym i tym samym<sup>52</sup>. Nie jest oczywiście w swojej perspektywie odosobniony. Również Downton podkreśla, że współcześnie priorytetowym celem jest znalezienie sposobu na tworzenie takich miast, które utrzymają przy życiu zarówno naszą kulturę, jak i planetę. Musimy budować nowe rodzaje ekosystemów miejskich i sobie z nimi potem radzić oraz musimy wprowadzić istotne, systemowe zmiany w naszym sposobie życia. Cywilizacja jest i pozostanie cywilizacją, ale jej definicja musi być

<sup>50</sup> Ch. Montgomery, *op. cit.*, s. 173.

<sup>51</sup> Raport GCNP „SDG 11 – Zrównoważone Miasta – 2018”, *op. cit.*

<sup>52</sup> Ch. Montgomery, *op. cit.*, s. 151.



starannie i świadomie rozszerzona, aby objąć nowe, bardziej istotne jej zrozumienie w celu budowania naszego związku z biosferą. Cytując Downtona: tworzenie miast szczęśliwych wydaje się zatem nieuniknionym „imperatywem ewolucyjnym”<sup>53</sup>.

## Bibliografia

- Argyle M., *Psychologia szczęścia*, Wydawnictwo Astrum, Wrocław 2004.
- Borasi G., Zardini M., *Zdemedyalizujemy architekturę*, w: J. Kusiak, B. Świątkowska (red.), *Miasto-Zdrój. Architektura i programowanie zmysłów*, Fundacja Bęc Zmiana, Warszawa 2013.
- Chwałczyk F., *Antropocen, kapitalocen – urban age, urbanocen? Czyli nie tylko „kto” oraz „jak”, ale i „gdzie”*, „Kultura i Historia” 2018, nr 34.
- Czapiński J. (red.), *Psychologia pozytywna. Nauka o szczęściu, zdrowiu, sile i cnotach człowieka*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004.
- De Botton A., *Architektura szczęścia*, Czuły Barbarzyńca, Warszawa 2010.
- Downton P.F., *Ecopolis: Architecture and Cities for a Changing Climate*, Springer, Collingwood 2009.
- Fleming S., *Velotopia: The Production of Cyclespace in Our Minds and Our Cities*, nai010 publishers, Rotterdam 2017.
- Glaeser E., *Triumph of the City: How Our Greatest Invention Makes Us Richer, Smarter, Greener, Healthier, and Happier*, The Penguin Press, New York 2011.
- Kaczmarek A., Nieszczerzewska M. (red.), *Pejzaże destrukcji. Atrofia i rozkład w kulturze*, Wydawnictwo Nauk Społecznych i Humanistycznych, Poznań 2019.
- Kulig A., *W poszukiwaniu sensu samotności. Studium kulturowe*, Wydawnictwo Nauk Społecznych i Humanistycznych UAM, Poznań 2019.
- Leggiewe C., Welzer H., *Koniec świata, jaki znaliśmy. Klimat, przyszłość i szanse demokracji*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2012.
- Montgomery Ch., *Miasto szczęśliwe. Jak zmienić nasze życie, zmieniając nasze miasta*, Wydawnictwo Wysoki Zamek, Kraków 2015.
- Nieszczerzewska M., *Ruinologie. Kontekstualizacje pozostałości architektury*, Wydawnictwo Wydziału Nauk Społecznych, Poznań 2018.
- Nikolayeva A., Nello-Deakin S., *Exploring Velotopian Urban Imaginaries: Where Le Corbusier Meets Constant?*, „Mobilities” 2019, vol. 15 (3), s. 309–324.
- Pyla P., Özkaya B.T., *Culture of Crisis*, „Architectural Histories” 2013, vol. 1 (1).
- Rassia S.Th., Pardalos P.M. (eds.), *Future City Architecture for Optimal Living*, Springer, New York–Dordrecht 2015.
- Speck J., *Walkable City Rules: 101 Steps to Making Better Places*, IslandPress, Washington–London 2018.
- Wnuk M., *Hedonizm, eudajmonizm oraz przepływ/zaangażowanie jako trzy nurty badań nad szczęściem*, „Hygeia Public Health” 2013, nr 3 (48).

<sup>53</sup> P.F. Downton, *op. cit.*, s. 14.

## Źródła internetowe:

- Drugie oblicze koronawirusa. Nadchodzi pandemia samotności, izolacji i strachu*, <https://for-sal.pl/artykuly/1459915,koronawirus-nadchodzi-pandemia-samotnosci-izolacji-spoecznej-i-strachu.html>.
- Dwulecki, S., *No Time to Waste: Kairos in T.I.M.E Stories*, [https://www.researchgate.net/publication/324258643\\_NO\\_TIME\\_TO\\_WASTE\\_-\\_Kairos\\_in\\_TIME\\_Stories](https://www.researchgate.net/publication/324258643_NO_TIME_TO_WASTE_-_Kairos_in_TIME_Stories).
- Gilman R., *Restorative Design: Designing to Inspire, Touch the Heart, Elevate the Spirit, and Restore a Degraded Environment*, „Designing a Sustainable Future”, Spring 1993, <https://www.context.org/iclib/ic35/berkebil/>.
- McMahan D., *What Makes a City Unhappy?*, <https://psmag.com/environment/makes-city-unhappy-detroit-louisville-michigan-geography-america-94545>.
- Raport GCNP „SDG 11 – Zrównoważone Miasta – 2018”, <https://ungc.org.pl/info/biofilia/>.
- Sikorski M., *Człowiek z ulic, zwierzętom łżej. Zobacz, jakie gatunki weszły do miast, gdy pandemia zamknęła nas w domach*, Green-News.pl, 24.04.2020, <https://www.green-news.pl/993-pandemia-zwierzeta-miasta-przyroda>.
- Skutki pandemii koronawirusa: przewlekły stres uderza nie tylko w psychikę*, „Puls Medycyny”, 17.04.2020, <https://pulsmedycyny.pl/skutki-pandemii-koronawirusa-przewlekly-stres-uderza-nie-tylko-w-psychike-988566>.